

Kantor, pop-art i Disneyland

SZTUKA

**„Kiedy znów będę mały?”
– najnowsza wystawa
w Cricotece w Krakowie
mówi o narodzinach
osobowości artystycznej.**

Międzynarodowa prezentacja wpisuje się w nurt poszukiwań współczesnych kontekstów dla sztuki Tadeusza Kantora. Pierwszy obiekt, na który pada spojrzenie widza, to dzieło samego Kantora „Maszyna miłości i śmierci”. Przywykliśmy oglądać prace Kantora w mrocznych aranżacjach, w klimatach jego Teatru Śmierci i „Umarłej klasy”, więc najpierw doznajemy wstrząsu, gdyż tutaj „Maszynę” usytuowano na tle popartowskiej, pulsującej czerwienią ściany i w otoczeniu przeróżnych „zabawek”, jak z dzieciennego pokoju, komiksowych obrazów i bajecznie kolorowych animowanych filmów.

Kiedy pierwszy szok minie, zauważamy, że całość spajają kluczowe motywy dzieciństwa i marionety, ważne zarówno dla Kantora, jak i innych artystów.

Przypomnijmy, że w cricotage’u „Maszyna miłości i śmierci” z 1987 roku Tadeusz Kantor nawiązywał do swego młodzieńczego spektaklu zrealizowanego 50 lat wcześniej według „Śmierci Tintagileśa” Maurice’a Maeterlincka. Zarówno autor, jak i inscenizator uznali, że dramat o bezradności człowieka w starciu z przeznaczeniem jest możliwy do wystawienia jedynie w konwencji teatru marionetek.

Inni twórcy też niejednokrotnie uważali, że marionety najlepiej oddają skomplikowane tematy, czego przykładem na wystawie są m.in. projekty lalek i scenografii Franciszki Themerson do groteskowego spektaklu „Ubu Król” Alfreda Jarry’ego w reżyserii Michaela Meschkego w Marionetteatern w Sztokholmie w 1964 roku.

Motyw lalki w rozmaitych interpretacjach powraca w wielu zaprezentowanych pracach. „Le Petit Christian”, lalkowa zawadiacka postać chłopca, to alter ego wybitnego francuskiego artysty Christiana Boltanskiego, stworzone w latach 70. na potrzeby filmu i performace’u. Rzeźba Pawła Althamera „Jael” to żartobliwy portret jego córki powstały ze znalezionych metalowych przedmiotów. Szyte lalki Anety Grzeszykowskiej przedstawiają z kolei różne wcielenia jej córki Franciszki. Są to wyjątkowo pogodne. Za to „zawekowane” w słoikach fragmenty lalek – obiekt słynnego belgijskiego twórcy Jana Fabre – budzi dreszcz grozy.

Obrazoburcze pomieszanie wizualnych stylistyk kuratorka wystawy Joanna Zielińska połączyła z wątkami literackimi, tzw. powieści o formowaniu (Bildungsroman), a w kinie – coming-of-age film, skupiającymi się na momencie przejścia od lat dziecięcych do dorosłości. ©

—Monika Kuc

Wystawa do 18 września



Pełna wersja tekstu
i ilustracje z wystawy

rp.pl/kultura